



KS. STANISŁAW SZYMECKI

WSPÓŁCZESNA PRAKTYKA ODCZYTYWANIA ZNAKÓW POWOŁANIA KAPŁAŃSKIEGO (Z doświadczeń rektora seminarium)

Po wykładach, w których przeprowadzona została ścisła analiza teologiczna znaków powołania, trzeba zarysować historię zmagania wychowawców seminaryjnych w ich odczytywaniu. Wypowiedź niniejsza ma być świadectwem trudów i wysiłków przełożonego, który — tak jak Jakub w walce z Aniołem — wychodzi z tych zmagania z Bogiem, z alumnem i z samym sobą nieco „kulawy”. Świadectwo to jest wynikiem dwunastoletniej pracy wychowawczej wśród alumnów. Codzienne kontakty z młodzieżą przygotowującą się do kapłaństwa, konieczność podejmowania decyzji po mozolnym badaniu przydatności każdego kandydata, dyskusje na Radach Pedagogicznych itp. — pozwoliły nagromadzić sporo doświadczeń. Są one materiałem bezwzględnie obszernym, aczkolwiek noszą w sobie szeroki margines wewnętrznych wątpliwości i niepewności, nad którymi jednak góruje spojrzenie wiary i pewność, że we wszystkich ludzkich zmaganiach i niedoskonałościach działa łaska Boża, torując każdemu powołaniu właściwą drogę.

Każdy wychowawca seminaryjny powinien być teoretycznie i praktycznie przygotowany do tak ważnego zadania. Pewien wrodzony zmysł wychowawczy musi być uzupełniony dorobkiem współczesnej wiedzy pedagogicznej, opartej na osiągnięciach różnych innych dyscyplin. Stąd owa precyzacja powyższego tytułu: „współczesna praktyka odczytywania znaków powołania”. Zastanawiając się nad takim ujęciem tematu, stwierdziłem, że jest słuszne, gdyż dzisiejszy świat i dzisiejszy człowiek są w pewnych swoich wyrazach inni od świata i człowieka choćby sprzed dwudziestu lat.

Pojęcie jednak współczesności nie może przysłonić tego co trwałe i nieprzemijające. W zestawieniu: „współczesny kapłan”, słowo „współ-

czesny” nie może wyrugować słowa „kapłan” — bo kapłan współczesny jest przede wszystkim kapłanem. Podobnie trzeba pojmować problem współczesnego odczytywania znaków powołania kapłańskiego.

Wobec nowych wymagań współczesnego świata i współczesnej nauki „selekcja” kandydatów do kapłaństwa powinna opierać się na takich kryteriach, które odpowiadają tym wymaganiom. Czy selekcja powinna być ostrzejsza? Trzeba się strzec w tym miejscu pewnego nieporozumienia. Wymagania, które się stawia kandydatowi do kapłaństwa, jak też samemu kapłanowi, są zasadniczo te same i w pewnym sensie są inne: inne dlatego, że kapłan powinien być współczesny; ale inne także dlatego, że kandydat przychodzi do seminarium z większymi brakami, np. pod względem wiary, wewnętrznej integracji, czy też poziomu kultury. Stąd wymagania wydają się być większe. Kryteria, na podstawie których ocenia się przydatność kandydata do kapłaństwa, w zasadzie się nie zmieniają. Co innego ocena przydatności, a co innego samo przygotowanie kandydata do kapłaństwa. Jestem przekonany, że dzisiejszego młodego człowieka, spragnionego autentyzmu i prawdy, miłości i ofiary, stać na te — dla niego — większe wymagania. Do tych wymagań trzeba się przygotować, to kwestia mozolniejszej względnie dłuższej pracy. A kryteria przydatności albo wprost powołania znajdziemy w stwierdzeniu, że kandydat jest zdolny pokonać trudności i uzupełnić braki.

Co prawda dekret o formacji kapłańskiej zaleca, aby „w całym doborze i odpowiednim wypróbowaniu alumnów kierować się zawsze stanowczością” (DFK 6), jednak i ten postulat nie dotyczy zaostrzenia kryteriów, lecz umiejętności przełożonych w podejmowaniu słusznych decyzji i w konsekwentnym przeprowadzeniu programu wychowawczego.

Rozpoznanie znaków powołania do kapłaństwa nie jest sprawą jednorazową. Owszem, można drogą pewnej intuicji — na pierwsze spojrzenie — mieć jakieś wyczucie. To jednak nie jest wystarczające. Rozpoznanie znaków trwa przez wszystkie lata formacji seminaryjnej, tym bardziej że alumn przyjęty do seminarium sam siebie jeszcze bada i nie wie z góry, jaki będzie wynik kilkuletnich przemyśleń¹. Stąd nasuwa się dalszy wniosek: rozpoznanie znaków powołania odbywa się na drodze wspólnych konfrontacji. Tylko taka rzetelna, otwarta i szczerą współpracą może być owocna i dać moralną pewność o słuszności wybranej drogi, tak alumnowi, jak i wychowawcy.

Samowyczucie wychowawcy — aczkolwiek niewystarczające — odgrywa zawsze wielką rolę. Dzisiaj w formacji alumna do kapłaństwa

¹ Zrozumiałe jest zalecenie dekretu o formacji kapłańskiej dotyczące przesunięcia granicy wieku uprawniającego do święceń (DFK 12).

podkreśla się konieczność kontaktów osobowych i oddziaływania osobowego. Na tej płaszczyźnie interpersonalnej rozgrywać się powinien także proces rozeznania przydatności kandydata do kapłaństwa. Kryteria obiektywne z kolei mogą okazać się niewystarczające, jeżeli rozpatruje się przydatność kandydata wyłącznie w ich świetle.

Jeszcze jedno we wstępnych uwagach. W ocenie przydatności alumnow do kapłaństwa nie da się stosować schematów, ani matematycznych wzorów. Każdorazowa decyzja wychowawcy odnośnie każdego alumna jest zawsze oryginalna i niepowtarzalna. Wychowawca nie może sobie obiecywać, że następnego kandydata o tym samym pokroju i profilu dopuści albo nie dopuści do święceń. Takiego samego alumna nie znajdzie. Zresztą sam wychowawca dziwi się, że w niektórych wypadkach bardzo do siebie podobnych reaguje całkiem inaczej, kierowany innym wewnętrznym nastawieniem, albo też okolicznościami, które by mogły uchodzić za nieistotne w ocenie kandydata. Czy te momenty „irracjonalności” w ocenie kandydata nie są wynikiem działania łaski, kształtującej zarówno procesy wewnętrzne kandydata, jak i nastawienie oraz reakcje wychowawcy. Łaska ma swoje drogi tak bardzo dla człowieka niezrozumiałe.

W tym miejscu trzeba jeszcze zaznaczyć niemałą rolę, jaką odgrywają pewne okoliczności zewnętrzne. Zaliczyć trzeba do nich postawy kapłanów prezbiterium diecezjalnego. Nie ulega wątpliwości, że nadużycia lub inne niewłaściwości zdarzające się częściej u kapłanów każą tym ostrożniej patrzeć w tej samej dziedzinie na przyszłych kapłanów. I odwrotnie — do znaków czasu trzeba zaliczyć wspaniałe postacie kapłańskie, które rzucają światło na postawy alumnow. W tym świetle lepiej można sobie uświadomić kryteria potrzebne w ocenie kandydatów do kapłaństwa.

1. ŚWIADECTWA I OPINIE O KANDYDACIE

Na czym wychowawca opiera swoje sądy i oceny przydatności kandydata?

Najpierw polegać musi na opinii innych ludzi. Bardzo ważna jest opinia księdza proboszcza i katechety. Ta opinia uwzględnia osobę samego kandydata, jak też jego środowisko rodzinne, szkolne, parafialne. Trzeba wymagać od duszpasterzy opinii wyczerpującej i obiektywnej, aczkolwiek czasem bardzo trudno o takie opinie, gdyż każdy proboszcz cieszy się z wszystkich kandydatów i posyłając ich do seminarium ma nadzieję, że „tam ich rozszyfrują”. Rozmowa z samymi rodzicami jest też bardzo ważna, pod warunkiem, że prowadzący

rozmowę potrafi w zachwycie rodziców wyczuć te uwagi, które charakteryzują kandydata.

Na podstawie opinii, które pochodzą od duszpasterzy, na podstawie świadectw szkolnych i lekarskich, nie pomijając ważnych uwag dobrego psychologa, na podstawie rozmów przeprowadzonych z kandydatem, proboszczem i rodzicami powinno się wyjaśnić od początku następujące sprawy:

- zdrowie i siły fizyczne kandydata,
- jego zdolności intelektualne,
- jego charakter, temperament, usposobienie,
- jego zamiłowanie do spraw Bożych,
- prawość jego intencji.

Do tych samych wstępnych ocen powinno doprowadzić pierwsze spotkanie z kandydatem i pierwsza z nim rozmowa. Zewnętrzne zachowanie, postawa i sposób wyrażania się jak też prowadzenia rozmowy są pod tym względem źródłem bardzo cennych obserwacji. Pozwalają określić kandydata od zewnątrz. A wiemy, że znaki zewnętrzne, dostrzegalne dla wnikliwego obserwatora, wyrażają coś z wnętrza człowieka, z jego duszy i serca. Tym bardziej, że zgłaszający się do seminarium kandydat na ogół nie chce, albo nie potrafi przybierać maski, jest przeważnie bardzo szczerzy i otwarty.

Wychowawca jednak nie może zadowolić się tą zewnętrzną obserwacją. Pierwsze wrażenie, w wielu wypadkach trafne i słuszne, może się okazać niewystarczające, a zdarza się nawet, że jest i mylne. Dlatego potrzeba wnikliwszej obserwacji skierowanej wprost na wnętrze kandydata.

2. „DECYZJA NA BOGA”

Trzeba najpierw stwierdzić u kandydata, jakie miejsce zajmuje Bóg w jego życiu i w jego decyzji wstąpienia do seminarium.

Jest jedna sprawa, z którą nie umiałem sobie poradzić, podobnie zresztą jak sam kandydat: wydobyć od niego właściwej i przemyślanej motywacji wstąpienia do seminarium. „Dlaczego chcesz być kapłanem?” Wielu kandydatów nie odpowiada na to pytanie, tłumacząc się tym, że nie potrafią tego wyrazić i oczywiście ich odpowiedzi są tak mgliste, że właściwie nic nie znaczą. Inni wprost mówią, że nie wiedzą, ale czują, że powinni się zgłosić do seminarium. Chcą po prostu być kapłanami.

Moim zdaniem, nie trzeba zbytnio nalegać. Nic dziwnego w tym, że kandydat nie wie i nie rozumie; działanie łaski Bożej jest wielką tajemnicą tak dla kandydata, jak i dla wychowawcy. Bóg trafia do czło-

wieka różnymi drogami, czasem przez drobne i na pozór niegodne tak wielkiego powołania szczegóły i wydarzenia. W jaki sposób Bóg oddziałuje na wolę młodego człowieka, który chce wstąpić do Seminarium? Trzeba po prostu przyjąć to chcenie, zostawiając próbie czasu stwierdzenie, czy jest ono wolą Boga, czy wolą człowieka. W każdym razie tę wolę pójścia do kapłaństwa trzeba stawiać na pierwszym miejscu i do niej odnosić się z największym szacunkiem².

Pierwszym jej wyrazem powinno być to, co moglibyśmy nazwać „decyzją na Boga” i co z kolei objawia się w następujących postawach:

1. **Postawa wiary.** Trzeba stwierdzić, czy kandydat zgłaszający się do seminarium jest „wierzący”. I to w tym sensie, w jakim mówi się dzisiaj o potrzebie kapłanów wierzących. Trzeba więc stwierdzić, jaka jest u kandydata znajomość Objawienia, Ewangelii, katechizmu, jednym słowem — co wie on o Bogu, kim jest dla niego Bóg. Trzeba następnie stwierdzić, jaka jest u kandydata postawa wiary: czy kandydat żyje wiarą i według wiary? Inaczej mówiąc, jakie jest miejsce Boga w życiu kandydata. W wypadku powołania do kapłaństwa, to miejsce powinno być bezwzględnie pierwsze. Pierwsze w myślach, dążeniach, pragnieniach... pierwsze w miłości.

2. **Postawa miłości.** To drugi wyraz „decyzji na Boga”. Kto jak kto, ale kandydat do kapłaństwa powinien w bardzo wysokim stopniu posiadać „doskonałość” miłości i przestrzegać największe przykazanie: *Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem* (Mt 22, 37). O to trzeba kandydata wprost i wyraźnie pytać. Kandydat musi dać dowody tego pierwszeństwa przyznanego Bogu w miłości. Regulamin seminaryjny, który ogranicza kontakty z rodziną jak też z kolegami i koleżankami oraz ze światem, jest tak pomyślany, aby stać się zewnętrznym sprawdzianem priorytetów przyszłego kapłana.

3. **Postawa wyrzeczenia i ofiary.** Trzeba wprost stwierdzić, czy kandydat do kapłaństwa jest zdolny do porzucenia tego wszystkiego, co mogłoby utrudniać jego dążenie do Boga. Jak na przykład patrzeć na kandydata, którego pierwsze pytania dotyczą możliwości palenia papierosów w seminarium, wychodzenia do miasta, do kina, korzystania z telewizora? *Gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje* (Mt 6, 21).

² Jeżeli kandydat uważa swoją decyzję wstąpienia do seminarium za właściwą i słuszną, warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że to, co on nazywa „mocną decyzją” i „silnym przekonaniem”, staje się zobowiązujące. A więc nie powinien odchodzić ze seminarium pod pierwszym lepszym pretekstem. Ewentualna zmiana decyzji powinna być oparta na motywacji silniejszej od tej, która przyprowadziła kandydata do seminarium. W kapłaństwie podjęta decyzja jest nieodwołalna.

4. Postawa modlitwy. Pierwszeństwo przyznane Bogu mierzy się intensywnością modlitwy — co nie jest łatwe do stwierdzenia — ale mierzy się także czasem poświęconym modlitwie — co można łatwiej stwierdzić. Na pewno trzeba postawić znak zapytania nad prawdziwością powołania kandydata, który oświadcza, że nie lubi odmawiać modlitw i przesiadywać w kościele, bo widzi Boga wszędzie... Natomiast trzeba pozytywnie ocenić chłopca, który codziennie przyjmował komunię św., chętnie wstępował do kościoła na adorację, umiał „wykroić czas” dla Pana Boga, czas na modlitwę lub czytanie Pisma św.

Wszystkie te sprawy oznaczają tak zwaną „decyzję na Boga”. Są one może bardzo niewymierne, niemniej można je wykryć, obserwować i ocenić ich stopień natężenia. Zresztą alumn, który nie dokonał wyboru Boga i nie podjął decyzji zajmowania się Bogiem i Jego sprawami ponad wszystko, czyli nie jest wierzącym w sensie, który przyjęliśmy, nie wytrzyma długo w seminarium. Szybko męczy się Bogiem, nie doznaje radości z prawdziwej modlitwy, z przebywania w kaplicy, nie umie pogodzić się z wyrzeczeniami, które postuluje albo nakłada porządek seminaryjny. Odchodzi.

3. SENSUS ECCLESIAE

Kryterium „decyzji na Boga” jest niewątpliwie pierwsze. Kandydat zgłaszający się do Seminarium nie zawsze uświadamia to sobie, choć głęboko w nim to tkwi. Zapytany, dlaczego chce być kapłanem, odpowiada najczęściej, że chce służyć ludziom, dawać ludziom prawdę, sprawiedliwość, miłość... Nic w tym dziwnego. Wiemy, ile to różnych instancji wyciąga rękę po dusze i serce młodego człowieka, by go zdobyć. Wiemy, czym dzisiaj karci się jego umysł. Wiemy, jakie obrazy dzisiejszej rzeczywistości docierają do niego: świat skłócony, świat zgłodniały, świat nędzy i biedy. W szlachetnej duszy młodego człowieka rodzą się pragnienia wyzwolenia siebie i innych z biedy, z kłamstwa, z nieuczciwości i pójścia z pomocą tam, gdzie widzi zło.

Trzeba jednak stwierdzić, czy młody człowiek zgłaszający się do seminarium chce być działaczem społecznym, towarzyszem niedoli, reformatorem, czy też chce przede wszystkim przekazać Boże objawienie i prowadzić innych do zbawienia. Jednym słowem — czy chce być apostołem. Na tym powinna polegać u niego miłość bliźniego: *Będiesz miłował bliźniego jak siebie samego* (Mt 22, 39), a może i więcej aniżeli siebie samego! Tak powinien zrozumieć kandydat zdanie Konstytucji Soborowej o Kościele: „podołało się Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo” (KK 9). A więc przyszły kapłan chce poświęcić całe swoje życie wielkiej sprawie wspólnego zbawienia. Chęć służenia bliźnim ma

być podporządkowana pragnieniu służenia Bogu. Kandydat do kapłaństwa powinien zrozumieć, że to Bóg powołuje go do tej służby. A więc nie są wystarczające motywy miłości czysto ludzkiej, czy jakieś porywy filantropii. Dzisiejsze przesadne objawy horyzontalizmu mogą pod tym względem wypaczyć pojęcie prawdziwego apostołstwa, a młody człowiek może ulec złudzeniu, że jego bardzo szlachetne pragnienie służenia bliźnim już jest powołaniem do kapłaństwa.

W pierwszej rozmowie z kandydatem zgłaszającym się do seminarium trzeba wyraźnie zapytać, czy już próbował przyprowadzić kogoś do Boga: z rodziny, ze znajomych, z kolegów, czy był apostołem wśród kolegów. Ostatnio dużo zgłasza się do seminarium chłopców, którzy byli związani z oazą. Jest to zjawisko na pewno radosne. Oaza jednak nie jest niższym seminarium i jej celem nie jest przygotowanie do kapłaństwa. Mam nadzieję, że przygotowuje do apostołstwa. Nie do zamknięcia się w małych grupach, ale do pełnienia czynnej służby we wspólnotach parafialnych i innych. Jeżeli na tej płaszczyźnie wyrastają powołania do kapłaństwa, jest to objawem zdrowym i dobrym.

Kryterium apostołstwa jest istotne. Kandydaci do seminarium zgłaszają się z końcem roku szkolnego po zdobytej maturze i mają przed sobą całe wakacje letnie. Trzeba im zasugerować, aby letni okres przed przyjazdem do seminarium wykorzystali na wypróbowanie swoich sił na tym właśnie polu apostołstwa. Będzie to egzamin wstępny, ważniejszy chyba od egzaminu, który się przeprowadza na podstawie wyznaczonej lektury. W tym momencie warto uprzedzić kandydata, że na przestrzeni lat seminaryjnych powinien u niego nastąpić wyraźny postęp we wszystkich dziedzinach formacji seminaryjnej. Niechże tym postępem wykaże się już w tym pierwszym okresie wakacji letnich. Sama bowiem bezgrzeszność nie jest przepustką do święceń kapłańskich.

Badając postawę apostołstwa u kandydata do seminarium warto rzucić pytanie; z jakimi ludźmi kandydat najchętniej przebywa, Czy są to wyłącznie koledzy — szczególnie ze szkoły — o tych samych zainteresowaniach, czy kapłani, czy też do jego przyjaciół zaliczani są ludzie chorzy, słabi, potrzebujący? Ten szczegół jest bardzo wymowny i bardzo dużo daje w ocenie kandydata. „Niech nauczą się szukać Chrystusa... w ludziach, do których są posłani, szczególnie w biednych, maluczkich, chorych, w grzesznikach i niewierzących” (DFK 8).

4. MOC DUCHA

Kapłan powinien być człowiekiem zdyscyplinowanym, karnym, wiele od siebie wymagającym, człowiekiem o silnej woli, który potrafi oprzeć się różnym pokusom i słabościom i oddawać za drugich życie.

Asceza kapłańska, którą wychowawca docenia w myśl dyrektyw Kościoła i przyjmuje, ma być punktem odniesienia dla stwierdzenia przydatności kandydata do kapłaństwa. Kandydata do kapłaństwa powinna cechować zdolność przyjęcia całej dyscypliny kościelnej. Znakami tej zdolności (której postęp w ciągu lat seminaryjnych powinien być wyraźny), są: początki pracy nad sobą, umiejętność podejmowania własnych i właściwych decyzji³, umiejętność rezygnacji z tego, co nie jest związane z kapłaństwem, panowanie nad sobą, uporządkowane życie.

Prawo Kanoniczne przewiduje najostrzejsze sankcje dla pewnych wykroczeń świadczących o braku karności: „E Seminario dimittantur discipuli, incorrigibiles, seditiosi...” (can. 1371). „Karność życia seminaryjnego należy uważać nie tylko za skuteczną podporę wspólnego życia i miłości, lecz za niezbędną część całego wychowania” (DFK 11).

Trzeba stwierdzić, czy kandydat potrafi „chcieć”, czy ma silną wolę. Czy chce i szuka przede wszystkim Woli Bożej, by ją wypełnić. Jest dobrze, jeżeli już od początku życia seminaryjnego alumn napotyka na trudności, albo musi się podporządkować wymaganiom, które mu ciążyą⁴.

Często jest pomocna w ocenie kandydata obserwacja jego sposobu składania dokumentów wymaganych przy zgłaszaniu się do seminarium. Niektórzy czynią to sprawnie, szybko, z wielką starannością. Są tacy, którzy wykazują się ogromną niefrasobliwością i niedbałością. Liczą już jakby na protekcję lub ulgi.

Boję się bardzo kandydata pewniaka — takiego, co już wszystko wie i lepiej wie od innych. Czasem bywają takie rozmowy: — Czy chcesz być dobrym kapłanem? — Oczywiście! — Czy dasz radę? — Naturalnie! Boję się kandydata, który nie potrafi odpowiedzieć pytaniem: — A co mam robić, żeby zostać dobrym kapłanem? Trzeba z zadowoleniem przyjąć wypowiedzi kandydatów, które świadczą o ich gorliwości, zapale i entuzjazmie. To przywilej ludzi młodych, którzy czują w sobie ogromną siłę i wierzą w nią. A mówiąc o niej są zupełnie szczerzy.

³ Moim zdaniem nie wolno rektorowi, względnie ojcu duchownemu, powiedzieć do kandydata: „Możesz przyjąć święcenia na moją odpowiedzialność”. Odpowiedzialność za podjęcie decyzji spada wyłącznie na kandydata do kapłaństwa. Poniżałoby jego godność osoby wolnej inne podejście do tej sprawy. Przełożony może najwyżej powiedzieć, że uważa decyzję kandydata za słuszną i wyjaśnić, dlaczego tak sądzi. Nie może jednak podejmować decyzji za niego.

⁴ Narzeka się ogólnie na fakt, że dzisiejsze wychowanie w rodzinie jest mało wymagające. Są rodzice, którzy na wszystko dzieciom pozwalają. Skutki takiej postawy wychowawczej są bardzo smutne. Seminarium nie może być etapem podobnej formacji. Wychowanie do samodzielności i tak zwane samowychowanie nie mogą być równoznaczne z pójściem na łatwiznę. W ciągu lat seminaryjnych najwięcej problemów stwarza tak zwana warstwa alumnów przeciętnych. Jest ich około 30%. Z tej grupy jest na ogół najwięcej odejść lub wydaleń z seminarium. Por. St. Kunowski, *Postawa alumna w odnowionym seminarium duchownym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 19 (1972) z. 6, 75 nn.

Przełożony musi jednak być realistą i czekać cierpliwie, aż będzie mógł odróżnić słomiany zapał od prawdziwego powołania. Zapamiętałem sobie niektóre wypowiedzi bardzo miłych zresztą młodzieńców, którzy po jakimś czasie opuścili seminarium. Jeden z nich, zapytany, czy celibat jest na jego siły, odpowiedział: „Tak, dam radę, zresztą małżeństwo to egoizm we dwoje”. Nie rozumiał, ani czym jest małżeństwo, ani czym jest kapłaństwo. Wielu mówi: „Nie widzę siebie w małżeństwie”! To za mało. Bo nie wiadomo, czy widzi siebie w kapłaństwie i czy Bóg go tam widzi.

Zresztą kandydat zgłaszający się do seminarium nie jest jeszcze w stanie rozumieć celibatu, który jest nie tylko wymogiem dyscypliny kościelnej, ale czymś o wiele głębszym. Tego problemu nie da się rozgryźć w chwili wstępowania do seminarium. Alumn musi powoli i dogłębnie uświadomić sobie, że celibat to nie tylko rezygnacja z małżeństwa, lecz wybór takiego stylu życia, który wyraża całkowite poświęcenie się Bogu i ludziom przez pielęgnowanie w sobie tych samych dążeń, jakie ożywiały Jezusa Chrystusa, który *wyniszczył samego siebie przyjmawszy naturę sługi... stawszy się posłusznym aż do śmierci* (Flp 2, 7—8). Zrozumienie takiej postawy i jej konieczności wymaga także czasu. Trzeba czasu, by dotrzeć do tej głębi „dążeń Chrystusowych, w których posłuszeństwo przyjęte jest jako zbawcze i jako środek zbawiania świata.

Karność i dyscyplina są cechami charakteru bardzo niezbędnymi i znakami powołania łatwymi do rozpoznania. Kapłaństwo to „Ordo”: wiadomo, co to w życiu kapłana znaczy. Kandydat do kapłaństwa powinien się wykazać umiłowaniem tego „Ordo”, dużą i małą literą pisanego. Wyrazem tego będzie bezwarunkowe przyjęcie wymagań seminaryjnych, przestrzeganie przepisów liturgicznych, szacunek dla przełożonych i współbraci, wykonywanie wszelkich poleceń. *Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania*, mówi Chrystus (J 14, 15).

ZAKOŃCZENIE

Inaczej ocenia się kandydata zgłaszającego się do seminarium, inaczej alumna przed dopuszczeniem do wyższych święceń. Wobec pierwszego trzeba zostawić szeroki margines niepewności, dać szansę, żywić nadzieję. Wobec drugiego nie może być niepewności, nie można dopuszczać do święceń na próbę. Jest ogólnie przyjęte, by zasadnicze decyzje zapadały po drugim roku, najpóźniej na trzecim roku studiów. Teoretycznie tak. W praktyce bywa różnie. Czasem podejmuje się decyzje o wiele wcześniej, po kilku tygodniach lub miesiącach. Są jednak wypadki, że

rektor waha się aż do samych święceń. Takich wypadków może być coraz więcej wobec faktu, że sam kandydat często jest niepewny aż do samych święceń. W tej sytuacji trzeba koniecznie dać kandydatowi czas, aby odnalazł samego siebie.

Znaki „stare i nowe” nabierają siły, gdy można stwierdzić pewną ich zbieżność. Pojedyncze znaki stają się wymowne, gdy tworzą jedną całość. Wtedy wychowawca może dość do uzasadnionej pewności moralnej o przydatności kandydata do kapłaństwa. Po stwierdzeniu wszystkich znaków powołania i po ocenie pozytywnej lub negatywnej przydatności kandydata do kapłaństwa pozostaje najważniejsze pytanie: „Czy tak chce Bóg?” W tym miejscu wychowawca stoi przed tajemnicą. Tej tajemnicy rozszyfrować się nie da ludzkim tylko dociekaniem. Do niej wychowawca dociera w duchu wiary i rozważa ją w postawie modlitewnej. *Bo nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem* (J 15, 16). Ufny w pomoc Bożą, przełożony podejmuje stanowczo te decyzje, które leżą w zakresie jego kompetencji.

LA VÉRIFICATION DES SIGNES DE LA VOCATION SACERDOTALE VUE PAR UN SUPÉRIEUR

Résumé

L'auteur de l'article veut partager avec ses lecteurs une expérience de douze années de travail dans un Grand Séminaire.

Nos temps exigent un nouveau regard sur les signes de la vocation sacerdotale. Ce nouveau regard ne peut cependant voiler ce qui dans ces signes est fondamental et interchangeable.

Le choix et la probation des séminaristes exige de la part des éducateurs une grande fermeté d'âme, ce qui ne signifie pas une recherche de critères plus sévères, mais l'art de prendre des décisions justes.

Les décisions de supérieurs s'appuient en même temps sur une intuition fondamentale du candidat et sur une constatation objective de la réalisation par le candidat au sacerdoce des exigences posées par l'Eglise. Une coopération ouverte et sincère des supérieurs avec le séminariste est, en ce domaine, indispensable.

Les supérieurs analysent d'abord les opinions fournies par d'autres personnes: celles du curé et du vicaire catéchiste qui, dans leurs relations décrivent la personne du candidat et le milieu (familial, scolaire etc...) dont il provient. Un entretien avec les parents du candidat est également très profitable. Et enfin une confrontation judicieuse avec le futur séminariste est source de renseignements très précieux.

Une observation plus soignée doit se concentrer sur l'âme elle-même du candidat. Il faut se rendre compte de la place que Dieu occupe dans sa vie et dans sa décision de devenir prêtre. Ce doit être un choix définitif de Dieu, qui se manifeste dans une attitude de foi profonde et surnaturelle, dans une attitude d'amour selon les deux plus grands commandements du Christ, dans une attitude de renoncement et de sacrifice, dans une attitude de prière véritable et bien comprise.

Il faut ensuite constater chez l'adepte le sens de l'Eglise instituée par le Christ pour le salut du monde. Le futur prêtre doit vouloir devenir non un militant social ou un réformateur, mais un intermédiaire entre Dieu et l'homme et un témoin de la Révélation divine. Le critère de l'apostolat est essentiel, comme aussi le critère des aspirations et des choix du candidat quant aux problèmes qui l'intéressent et quant aux personnes dont il désire s'occuper.

Le candidat enfin doit se montrer capable d'accepter toute la discipline de l'Eglise. L'ascèse de la vie sacerdotale requiert une grande force de volonté et une humilité profonde. Quant au célibat sacerdotal, ce n'est pas seulement une question de discipline ecclésiastique, mais un choix de Dieu exclusif et un engagement total à la cause de Dieu.

La constatation de l'idonéité au sacerdoce demande une observation qui s'étend à toutes les années de la formation sacerdotale.